Nr. 235. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 21 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityczna organizacja polska na Bukowinie.

Lwów 19 maja.

I. Leży przed nami nadesłana nam z Czerniowiec broszurka p. t. „Sprawozdanie z czynności wydziału politycznego stowarzyszenia polskiego „Koło polskie na Bukowinie“ za rok administracyjny 1902/3. Zatytułowano ją „sprawozdaniem wydziału“, w rzeczywistości jednak posiada ona znaczenie o wiele donioślejsze. Jest to niejako obraz życia narodowo-politycznego Polaków na Bukowinie, obraz tak zajmujący, że mógłby służyć niejednemu, liczniejszemu społeczeństwu, za przykład, co może zdziałać prawdziwie ofiarna a wytrwała praca garstki ludzi dobrej woli, nawet wśród warunków tak trudnych, jakimi są warunki życia politycznego Polaków bukowińskich.

W tej „miniaturowej Austrji“ — jak słusznie nazywają Bukowinę, szczupła, bo nie dochodząca 40 tysięcy dusz, garstka Polaków, uczciwą pracą, szczerą życzliwością dla kraju i jego dobra, a zarazem własną świadomością narodową i solidarnością, zdobywa sobie zwolna, ale nieustannie, nietylko powagę i uznanie wśród o wiele liczniejszych innych żywiołów kraju, ale także coraz trwalsze podstawy do utrzymania swej narodowości wśród znacznych większości ruskich, rumuńskich i niemieckich. Pomimo ogromnie zawiłych stosunków politycznych i narodowych, nieuniknionych w kraju małym a tak różnojęzycznym, jak Bukowina, Polacy wysokim taktem, wyrozumiałością i prawdziwą etyką w postępowaniu, potrafili stać się czynnikiem, który niejako równoważy stosunki międzynarodowe tego kraju.

Przyczynia się do tego celu przedewszystkiem dobrze urządzona i wybornie kierowana organizacja polityczna. Stanowią ją dwa organa, pozostające jednak w najściślejszym związku ze sobą. Są nimi: komitet wyborczy kurji wielkiej własności stronnictwa ormiańsko-polskiego, oraz Koło polskie na Bukowinie. W wydziale tego ostatniego zasiadają wszyscy posłowie polscy do sejmu i rady państwa, a prezes sejmowego klubu polskiego — obecnie poseł Krzysztof Abrahamowicz — jest wiceprezesem Koła. Prezesem jest profesor wszechnicy czerniowieckiej dr. Alfred Halban, jeden z najczynniejszych pracowników narodowych na Bukowinie.

Ogólna ta informacja wydała się nam konieczną, zanim streścimy sprawozdanie wydziału Koła, w którem działalność stowarzyszenia łączy się ściśle z akcją parlamentarną posłów polskich.

Dowiadujemy się zatem, że w politycznem stanowisku posłów sejmowych polskich zaszła w roku ubiegłym ważna zmiana. W ostatnich latach większość sejmową stanowili w sejmie Niemcy, Rusini i Polacy. Była to z polskiej strony polityka ofiary i uczucia dla „braci Słowian,“ którzy jednak poza sejmem odwzajemniali się Polakom taktyką tą samą, jakiej trzymają się Rusini galicyjscy. Dopiero w ostatnim roku nastąpiła zmiana układu stronnictw. Nieuzasadniona napaść jednego z bukowińskich posłów ruskich, osławionego Mikołaja Wasylki, w radzie państwa na naród polski, przeważyła szalę. Posłowie polscy na Bukowinie nie mogli po owem wystąpieniu utrzymywać z tym posłem nadal równie przyjaznych stosunków, zwłaszcza, że partja ruska zsolidaryzowała się z nim. Gdy w tym samym czasie na Bukowinie poczęło się zaznaczać zbliżenie pomiędzy Niemcami a Rumunami, Polacy nie widzieli już przyczyny przeszkadzać temu zbliżeniu tembardziej, iż w międzyczasie przyszło do naturalnego i pożądanego zbliżenia między Rumunami a Polakami na Bukowinie.

Łączność niemiecko-rumuńsko-polska, która objawiła się w sejmie roku 1902, nie miała jednak ani na chwilę cech koalicji antirusińskiej. Posłowie polscy nie poszli bynajmniej tak daleko, jak głosiła prasa ruska, a w każdym razie nie poszli za przykładem samychże Rusinów; bo podczas gdy Rusini bukowińscy jeszcze za czasów istnienia koalicji niemiecko-rusko-polskiej i w Wiedniu i w prasie bukowińskiej występowali przeciwko nim wrogo, posłowie nasi, nawet po ustaniu koalicji, nie odpłacili podobną. A gdy skutkiem secesji ruskiej z sejmu bukowińskiego i petycje ruskie chwilowo nie miały reprezentantów, posłowie polscy wraz z niektórymi posłami innych narodowości strzegli interesów ruskich. Wydział Koła polskiego był zatem niewątpliwie wyrazem opinji ogólnej, gdy w oświadczeniu, ogłoszonem w *Gazecie Polskiej* d. 3 lipca 1902 wyraził posłom „serdeczną wdzięczność, oraz najszczersze uznanie za sposób, w jaki w tej trudnej sytuacji spełnili i spełniają swój obowiązek.“ Prasa ruska żądała od posłów naszych, aby okazali Rusinom „serce słowiańskie.“ Okazali je w istocie, bo mimo słuszny żal, nie dali się porwać do niczego, coby można nazwać uchybieniem narodowi pobratymczemu; ale do trwania w sojuszu, który druga strona łamała, nawet serce słowiańskie zobowiązywać nie może.

Podczas sejmu posłowie Wiesiołowski i Abrahamowicz interpelowali prezydenta kraju z powodu cyrkularza czerniowieckiego kierownictwa ruchu, w którym używanie polskiego języka na kolejach bukowińskich uznano za nieodpowiednie i otrzymali oświadczenie zaspakajające. W dyskusji szkolnej przeprowadził poseł Abrahamowicz wniosek, przynaglający przeprowadzenie dawniejszych rezolucyj co do nauki języka polskiego i religji w szkołach bukowińskich i uzyskał nader cenną odpowiedź prezydenta kraju, który zakomunikował, iż żądaniu Polaków, aby mianowano inspektora dla nadzoru nauki polskiej w szkołach bukowińskich, stało się zadość; że usunięto wadliwe podręczniki polskie i zastąpiono dobrymi, że wprowadzono polskie śpiewniki w szkołach i że zarządzono, aby nauka religji dla dzieci polskich odbywała się w szkołach ludowych w polskim języku.

Zaznaczyć również należy, że sejm przyjął jednogłośnie następującą rezolucję posła Wiesiołowskiego:

„Uprasza się ponownie wysoki rząd, aby w myśl uchwał i postanowień sejmowych z dnia 20 kwietnia 1899 r. poczynił starania — aby nauka języka polskiego udzielaną była w szkołach na Bukowinie, a szczególniej w stolicy kraju, w odpowiedni i należyty sposób i aby ta nauka w kraju — zwłaszcza w północnej jego części przez osobno ustanowionego inspektora była stale dozorowaną“.

Co jednak nadało ostatniej sesji sejmowej trwałe dla Polaków znaczenie, to odpowiedź, jakiej na posiedzeniu z dnia 30 lipca 1902 r. udzielił na zaczepkę ruską poseł Abrahamowicz. Jakkolwiek mowa ta znalazła echo powszechne i stała się pamiętną, to jednak uważamy za stosowne powtórzyć z niej ustęp, który ma znaczenie ogólne.

„Zajęliśmy stanowisko przeciw posłowi Mikołajowi Wassilce, ponieważ my, którzy poczuwamy się do polskiej narodowości, nie możemy bez napiętnowania znieść tego, aby poseł Mikołaj Wassilko pozwalał sobie, ażeby on ośmielał się występować przeciw całej polskiej narodowości.

„Mówię dlatego „całej“, ponieważ ja nie rozróżniam żadnego „bukowińskiego“ Polaka, żadnego „galicyjskiego“ Polaka, czy też „rosyjskiego“ lub „pruskiego“, lecz znam jedynie jeden wielki polski naród“.

Wydział Koła uznał tę enuncjację za zasadniczo ważną; widzimy w niej bowiem nietylko wyraz osobistych uczuć posła Abrahamowicza, o którego patrjotyzmie nikt nie wątpił, ale wynurzenie uczuć całego klubu sejmowego, na którego czele poseł ten stoi. Że klub ten poczuwa się do solidarności z całym narodem polskim i tem samem uważa się za reprezentanta wszystkich części Polonji bukowińskiej, bez względu na różnice społeczne i różnice obrządku religijnego, tego dowodzi ta mowa, którą uważamy za najwybitniejszy fakt całej sesji sejmowej.

Spoglądamy więc na zeszłoroczną sesję sejmową z prawdziwem ukontentowaniem, zarówno ze stanowiska ogólno-polskiego, jak też i ze stanowiska Stowarzyszenia. *Gazeta Polska* brała odpowiedni udział w akcji sejmowej, zamieszczając obok artykułów redakcyjnych, nader trafnych, także aktykuły podawane przez wydział, celem informowania czytelników o całym zwrocie politycznym, który zwłaszcza prasa ruska omawiała stronniczo.

Pierwszy wiec narodowy we Lwowie.

Program wiecu.

Pierwszy wiec narodowy odbędzie się we Lwowie w dni Zielonych Świąt, w dniu 31 maja i 1 czerwca 1903 r. w porządku następującym:

W sobotę, 30 maja: zebranie towarzyskie w celu zaznajomienia się uczestników wiecu.

W niedzielę, 31 maja: o godzinie 8½ rano nabożeństwo w kościele katedralnym.

O godz. 9½ rano pierwsze zebranie ogólne, na którem nastąpi otwarcie wiecu, wybór prezydjum zebrania ogólnego i trzech sekcyj, oraz podział referatów między sekcje.

O godz. 3-ciej posiedzenia sekcyj.

Wieczorem w teatrze miejskim przedstawienie dla uczestników wiecu.

W poniedziałek, 1 czerwca, od godz. 9-ej posiedzenia sekcyj.

Po południu zebranie ogólne wiecu i zamknięcie.

Spis referatów.

Sekcja I. organizacyjna: 1. Dr. Szczepan Mikołajski: „Zasady i zarys organizacji narodowej“. — 2. Bronisław Laskownicki: „W sprawie polskiego biura korespondencyjnego“. — 3. Stanisław Woynarowski: „Towarzystwo pracy narodowej“. — 4. Tadeusz Stamirowski: „Co nas dzieli, a co zbliżyć powinno“.

Sekcja II. Obrony narodowej:

1. Referat informacyjny red. Jana Popławskiego o stosunkach w zaborze rosyjskim. — 2. Referat informacyjny Jana Kasprowicza o stosunkach w zaborze pruskim. — 3. Dr. Kazimierz Wróblewski: „O ruchu narodowym w Ks. Cieszyńskiem“. — 4. Bronisław Kryczyński: „Polacy na Bukowinie“. — 5. Prof. dr. Thullie i Rom. Dmowski: „Opieka nad wychodźcami za ocean“. — 6. Dr. Stanisław Głąbiński: „Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicji“.

Sekcja III. Dla sprawy rozwoju wewnętrznego:

1. Jan Szafrański: „Stan i potrzeby oświaty ludu wiejskiego. — 2. Dr. Tadeusz Rutowski: „Organizacja szkół dla mniejszości narodowych“. — 3. Roman Dmowski: „Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa“. — 4. Dr. Kazimierz Wróblewski i dr. Kazimierz Jarecki: „O nauce języka polskiego w szkole średniej“. — 5. Prof. dr. Eugeniusz Romer: „Geografja ziem polskich w szkole średniej“. — 6. Aniela Aleksandrowiczówna: „O wychowaniu narodowem“. — 7. Dr. T. Rutowski: „O uprzemysłowieniu kraju“. — 8. Dr. St. Rowiński: „Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej“. — 9. Tad. Romanowicz: „O reformie Rady szkolnej krajowej“.

I. Uczestnictwo w wiecu.

1. Warunkiem uczestnictwa w wiecu jest wyraźne oświadczenie, iż pragnący wziąć w nim udział uznaje możność i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej, bez względu na różnice stronnictw.

2. Na wiec będą zaproszone, bez różnicy stronnictw, osoby znane z patrjotyzmu i gorliwości w pracy narodowej. Wydział wykonawczy zaprosi też osoby, które się zgłoszą same z gotowością uczestnictwa w wiecu, jeżeli odpowiadają warunkowi uczestnictwa. Regulamin szczegółowy Wydziału wykonawczego określi ściśle sposób przyjmowania zgłaszających się do uczestnictwa.

3. Każdy zaproszony otrzyma wraz z zaproszeniem formularz oświadczenia, odpowiadający zasadniczemu warunkowi uczestnictwa (ustęp 1), a gdy oświadczenie to podpisem własnoręcznym zaopatrzone, komitetowi wiecowemu zwróci, otrzyma kartę uczestnictwa, upoważniającą do wstępu na wiec.

4. Wstęp na wiec mają tylko uczestnicy, którzy się wylegitymują kartą uczestnictwa, tudzież sprawozdawcy dzienników, zaopatrzeni w kartę wstępu.

5. Każdy uczestnik wiecu składa na wydatki z wiecem połączone i na koszta publikacyj wiecu przynajmniej 5 koron. Uczestnicy wiecu otrzymają publikacje wiecowe bezpłatnie. Komitetowi służy prawo wyjątkowo uwolnić całkowicie, lub częściowo, od opłaty.

6. Postanowienia co do uczestnictwa w wiecu odnoszą się także i do niewiast.

Zaproszenia:

1. Zaproszenia na wiec wraz z formularzem oświadczenia rozesłano:

a) wszystkim polskim posłom na sejmy: galicyjski, śląski i bukowiński i polskim posłom do rady państwa;

b) wszystkim polskim prezesom i wiceprezesom rad powiatowych, burmistrzom i wiceburmistrzom miast i miasteczek;

c) wszystkim polskim biskupom i sufraganom i reprezentantom duchownych innych wyznań w Galicji;

d) prezesom i wiceprezesom wszystkich stowarzyszeń i instytucyj publicznych, mających cechę narodową polską;

e) redaktorom polskich czasopism;

f) osobom w ustępie 1 regulaminu wymienionym, chociażby nie zajmowały żadnego z powyżej poszczególnionych stanowisk;

g) polskim stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom rękodzielniczym ku wzajemnemu kształceniu się i innym stowarzyszeniom, zgłaszającym zbiorowy udział w wiecu, roześle komitet po 3 do 5 zaproszeń dla delegatów tych stowarzyszeń.

Walka kulturna we Francji.

Na porządku dziennym francuskiej izby deputowanych, która po dłuższej przerwie rozpoczęła wczoraj swoje obrady, stoi projekt posła lugduńskiego, radykalnego pisarza Franciszka Pressensé, zniesienia konkordatu i oddzielenia Kościoła od państwa.

P. Pressensé jest wielkim nieprzyjacielem Kościoła, a paragrafy projektu jego dowodzą, że nie idzie mu o rozdział i niezależność, lecz o despotyczne panowanie państwa nad Kościołem, a więc nad wiarą obywateli, nad ich sumieniem, nad całą ich moralną istotą. Paragrafy od 1-go do 6-go projektu Pressensé zawierają gromkie frazesy o swobodzie sumienia, której nikomu pod żadnym warunkiem nie wolno naruszyć: ani rodzicom względem własnych dzieci, ani nauczycielom przy wykładach szkolnych, ani żadnym stowarzyszeniom; lecz te gromkie frazesy są zarazem puste, bo wszystkie następne paragrafy, aż do ostatniego 83-go, zawierają same zakazy i ograniczenia.

Od §. 7 do 14-ego ciągną się postanowienia, że kapłan katolicki nie może pobierać dochodów z żadnej zgoła kasy publicznej, np. z gminnej, choćby gmina uchwaliła mu pensję; żadnemu nie wolno dać bezpłatnego mieszkania w budynku, będącym własnością gminy, szpitala, szkoły, ochronki itd. Kościoły publiczne stają się własnością narodu, co po prostu znaczy: własnością państwa. Wolno w nich odprawiać nabożeństwo jakie kto zechce przez czas, na który ten ktoś najmie ów „budynek ćwiczeń metafizycznych“, jak się wyraża projekt. Potem następuje 5 paragrafów, normujących stosunki w czasie przejściowym, następnie 8 paragrafów, określających reguły najmowania „budynków ćwiczeń metafizycznych“ przez wszelkie stowarzyszenia religijne, reguły policyjnego nadzoru w czasie tych ćwiczeń, prawa komisarza rządowego itd. Paragraf 28-my głosi, że państwo, departamenty i gminy nie mają prawa subwencjonować żadnego stowarzyszenia wyznaniowego, a §. 29-ty orzeka, że każde takie stowarzyszenie może posiadać w gminie tylko jeden publiczny „budynek ćwiczeń metafizycznych“, a w djecezji — jedną tylko katedrę, djecezje zaś są takie, jak departamenty.

Następuje szereg paragrafów o godłach stowarzyszeń wyznaniowych, o sposobach wzywania do „ćwiczeń metafizycznych“ i o rodzaju tych ćwiczeń. Tu ważny jest § 48, który orzeka, że postawienie na budynku godła (np. krzyża), używanie dzwonów, albo organów, słyszalnych na zewnątrz, albo głośnych śpiewów, albo wreszcie odbywanie procesji dokoła świątyni, dozwolone jest tylko w takim razie, jeżeli przeciw temu nie zaprotestuje dziesiąta część mieszkańców gminy, lub najmniej 100 osób, mieszkających w sąsiedztwie, a mających prawo wyborcze. Panowanie części dziesiątej nad dziewięcioma dziesiątych — to zupełnie nowe pojęcie o swobodzie! Projekt zawiera kilkanaście paragrafów karnych. I tak, jeżeli kazaniem ktoś się uczuje dotkniętym, a sąd uzna skargę za słuszną, to kaznodzieja płaci grzywnę od 500 do 5.000 franków, lub idzie do więzienia od miesięcy dwóch do roku. Jeżeli osoba do-

---

(103)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Bekwark przestał śpiewać — pieśń się rozwiała...

Długo jednak nie poruszył się nikt, bo jeszcze pomiędzy załomami gzymsów echo błądziło, a słuchaczom się zdawało, że zapach bzów napełnił powietrze.

Nie było tak: bzy już dawno przekwitły w ogrodach królewskich, jeno pieśnią Bekwarkową rozbudzona imaginacja, ony aromat wytworzyła.

Król milczał — i marzył. Nieruchomemi oczyma Anna Jagiellonka patrzyła w twarz śpiewaka, jakby przypominała sobie ony zapach bzów czasu młodości. Stańczyk kołysał się lekko, oburącz trzymając kolano, Gąska przytulił się do fałdów sukni księżnej, a oczy miał tak wilgotne, że powiekami poruszyć obawiał się, ażeby łzy nie spłynęły. Jeno księżna Bogusławowa ku Bekwarkowi zwróciła się, który rad był z onego oniemienia słuchaczów — i rzekła:

— Jednako zawżdy grasz, a śpiewasz cudnie, mój Bekwarku! — ale zrozumieć, jako trzeba, oną seneradę miłosną jeden tylko Gąska, z całego zgromadzenia naszego, potrafi, bo młody jest i folgę sercu swojemu dać może. Ale ani król, ani ja, ani Anna, ni Stańczyk niewiele z tego korzyści już mamy, a zresztą — oni — coś jeszcze przypomnieć sobie mogą, bo choć miłowań lata oddaliły się od nich, jeszcze coś ztamtąd ku nim powionąć może, coś, do czego czasami dusza a serce zatęskni. Ale moja młodość, to już za siedmiu rzekami i dziewięcią górami ukryła się i wspomnień nawet obudzić nie sposób, a takich znów, które piośnica twoja porusza — nie godzi się. Nie bierz jeno, mój Bekwarku, słów onych za naganę, abo niechęć ku tobie: twój miły głos zawżdy sercem potrąca, czy o miłowaniu nucisz, czy pieśń rycerską śpiewasz. To też nie ganię cię, ani strofuję, jeno dla mnie milejszą byłaby jakaś „Pieśń Maryjna“, do której podkład zrób na strunie swej lutni, a przyjdź i zanuć. Posłuchaj, oto jedna z tych o której zaśpiewanie poproszę ciebie kiedyś, mój Bekwarku!

I na pół śpiewając, a na pół mówiąc, zaczęła:

„Ani lilija białością,
Czyrwona róża krasnością,
Ani nardus swą wonnością,
Zamorski kwiat swą drogością
Maryjej się równa“*).

Bekwark przebierał na strunach i szedł za łamiącym się wciąż głosem księżnej, aż wygrał pieśń całą na lutni. Uradowana pani obdarzyła pierścieniem klejnotnym śpiewaka, i gdy podszedł do niej, by dar z rąk dostojnych przyjąć, Gąska w łeb go stuknął kaduceusem i rzekł:

— A to odemnie za łzy!...

— Gąska! tak-że płacisz za pieśń dla ciebie wyśpiewaną? — ozwała się księżna.

— Płacę czem mam: jaki pan, datek taki! to nic a nic ubliżyć nie może jegomości panu Bekwarkowi. Ale dlaczego gędzisz, mateczko, że dla mnie śpiewał? Wżdy nie ja jeden uszy mam, a brak mi tego, co was rozczulić a pokołysać może.

— Czegoż to, mój śmieszku? — spytała księżna.

— Wspomnień, mateczko!...

Księżna westchnęła i rzekła:

— Nie pożądaj tego zatraconego skarbu, który nie bogactwem lecz smutkiem jest. Tyś większy pan od nas, bo grzebać możesz rękami pełnemi w skarbcu żywota, gdy nam jeno po nim zwietrzałe puzdro zostało, mówiące, że niegdyś w niem były: pasy dzierzgane, pierścienie złote, koralami płonące serca zausznic, niezerwane ogniwa łańcuchów drogocennych, kielichy a relikwiarze... Nie zazdrość nam puzdra tego, dziecko!

— Dziecko!... — wybiegło z ust Gąski.

I uniósł głowę i spojrzał w twarz księżnej.

— Dziecko! — powtórzył.

I ukrył policzki w fałdy jej sukni, i księżna Bogusławowa czuła, jak całował kolana jej a drżał, ni to osiny liść, że dzwonki cicho a drobno brzęczeć zaczęły.

Księżna nie odrywała ręki z głowy wesołka, jakby czuła, niewieściem przeczuciem wiedziona, że dobrze mu tak było.

Po chwili, zwracając się do króla, rzekła:

— A cóż pan Spinek? Poświadczył winę nieobecnością swoją...

— Nie, ciotko — przybył... — i tem uniewinnił siebie.

— Jakże wypadło zeznanie Czestmira?

— Bezsilną okazała się sztuka lekarska... Zmysły stracił, a wraz z nimi i pamięć o wszystkiem. Ale, gdyby i Pan nad Pany nie ulitował się nad nieszczęśnikiem, onem pamięci odebraniem — wejście pana koniuszego i owa swoboda a pewność siebie, wyraźnie mówiły, że fałszywa była gadka o nim i jeżeli nieprawość jaką popełnił, mniejszych ona rozmiarów była, niż to głosiła wieść zła. Bujnej natury to człek, a warchoł znany; przestępca nieraz prawa Bożego, ale takiej zbrodni, by uwiódł, zwalał i później — zabił... onby się nawet nie dopuścił!...

— Wielki więc kamień spadł ci z piersi, Zygmuncie! — odezwała się Anna Jagiellonka.

— Jakże się czujesz dziś, pani siostro?...

— Widok wasz, dostojny mój bracie, tego Wawelu, gdzie się młode spędziły lata, uleczyły mnie.

— A Bekwark nic a nic nie podziałał? — zapytał z uśmiechem Zygmunt August.

— Rumieniec chciałeś wywołać na twarz moją, — odpowiedziała siostra królewska. — Otóż bez rumieńca ci powiem, że dobrym lekiem była i piosenka Bekwarkowa. Niegdyś bzy kwitły i dla mnie, Zygmuncie!...

— Bzyknij, Bekwarku!... — rzucił Gąska.

— Nadzieję więc mam, — król ciągnął, — że obecnością swoją uświetnisz nasz festyn łobzowski.

— Jeżeli się pani ciotka wybiera, mnie nie iść, byłoby wstyd.

— Ja obiecałem mateczkę na rękach zanieść, — wtrącił Gąska.

— A nie nazwiesz mnie Rzepichą?

— Nie, nie, nie! — zawołał wesołek, zrywając się od stóp księżnej.

— Widzisz Zygmuncie, jaki potulny z niego dzieciak się zrobił, od kiedy z moją gruszówką się zapoznał; a to jak skoro mnie był zobaczył, zaraz z konceptem wyjechał, mówiąc: „Wy, mateczko, musicie pamiętać, jak Piast Rzepichę zaślubiał...“ Patrzcie go, jaki frant!... Jażbym to już była, jak Polska, stara!... Raz mniej, raz więcej dziewięćdziesięciu lat dopiero sobie liczę; nie taki to jeszcze wiek, ażeby o Rzepisze wspominać... Za gruszówkę tedy i po plecach dowcipnisia... Kręcił się, nicpoń, aż żal mi się go zrobiło; ale teraz za to w dobrej komitywie z sobą jesteśmy i tęsknimy jedno do drugiego...

Kotara się rozsunęła — na progu stanął Mniszech... Widocznie król kazał mu przyjść po siebie, bo wstał zaraz, skinieniem głowy pożegnał obecnych — i wyszedł... Odchodząc, posłyszał brzęk lutni, drżący głos księżnej Bogusławowej i słowa:

„Ani lilia białością,
Czyrwona róża krasnością,
Ani nardus swą wonnością,
Zamorski kwiat swą drogością
Maryjej się równa“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Z „Pieśni Maryjnych“ wieku XV-go.

tknięta kazaniem pełni urząd państwowy, to grzywna wynosi 10.000 franków, a więzienie dwa latą. Tak samo ma być karana wszelka krytyka ustaw i rozporządzeń rządowych, lubo dziennikom, obywatelom i zgromadzeniom to wolno.

Kapłanowi wolno poświęcić mogiłę, gdyby jednak poświęcił cały cmentarz, lub część jego, zapłaci grzywny od 100 do 500 franków. Taka sama kara nakłada się za umieszczanie na cmentarzach „kolektywnych symbolicznych emblematów," to znaczy, że nie wolno na bramie dać krzyża, ani go nie wolno postawić jednego, wysokiego w środku cmentarza. W końcu ostatni § 83-ci oddaje napisy i godła na pomnikach cmentarnych pod cenzurę magistratów, a to — jak powiedziano w tym paragrafie — w interesie „legalności i publicznego spokoju."

Tak wygląda projekt Pressensego. Każdy przyzna, że taki rozdział między Kościołem a państwem dąży nie do bezwzględnej swobody sumienia, lecz przeciwnie do skrępowania go bardzo znacznego. Projekt podpisało oprócz autora 56-ciu deputowanych radykalnych i 27-miu socjalistów.

Projekt ten wydał się za daleko idący nawet prezydentowi Combesowi, który oświadczył, że jest w zasadzie zwolennikiem rozdziału Kościoła od państwa, ale uważa, że przeprowadzenie go trzeba odłożyć na później, izba atoli, pomimo tego oświadczenia, uchwaliła wziąć ten projekt pod obrady na początku sesji letniej. Wskutek tej uchwały powstały nawet pogłoski o możliwem ustąpieniu p. Combesa i powołaniu do steru p. Jerzego Clemenceau, członka senatu, jednego z najzaciętszych wrogów Kościoła katolickiego.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 20 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 13° R. Pogoda.

Wiec narodowy. Komisja gospodarcza wiecu narodowego komunikuje nam następujące dalsze szczegóły porządku dziennego wiecu:

Na mszy w dniu 31 maja o godzinie 8½ śpiewać będzie chór młodzieży pod kierownictwem p. Urbanka.

Posiedzenia sekcyjne odbywać się będą w sali ratuszowej, w sali Tow. pedagogicznego i w sali szkoły im. Mickiewicza.

Plenarne posiedzenia będą w sali Filharmonji i w tym celu członkowie komisyj mają się odnieść z prośbą o używanie sali do p. Hellera.

W teatrze miejskim w dniach wiecu odbędą się przedstawienia sztuk narodowych.

Biuro informacyjne urzędować będzie w czasie wiecu w ratuszu.

Na dworcu kolejowym urzędować będzie komitet informacyjny, który wskaże przyjezdnym zamówione kwatery i udzieli wszelkich wyjaśnień.

Dalsze posiedzenie komisji gospodarczej w piątek 29 maja o godz. 5½ wiecz.

Pisma zamiejscowe uprasza się o powtórzenie niniejszych informacyj.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Jan Nowina Zarzycki, adjunkt sądowy, rodem ze Zarudzia w Galicji otrzymał wczoraj na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw:

Na obchód 300-lecia Żółkwi wysyłają Towarzystwo dziennikarzy polskich i Koło literacko-artystyczne deputacje z wieńcami.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej narodowości w rocznych kwotach po 210 koron, począwszy od roku szkolnego 1902/3, Mikołajowi Hutnikiewiczowi, słuchaczowi III roku praw; Jarosławowi Krzyżanowskiemu, słuchaczowi I roku praw; Józefowi Czajkowskiemu, słuchaczowi IV roku filozofji i Mikołajowi Stadnykowi i Izydorowi Jełukowi, słuchaczom I roku filozofji na uniwersytecie lwowskim.

Walne zgromadzenie Lwowskiego Koła Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w piątek 29 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła przy ulicy Zielonej 4, I piętro. Niniejsze ogłoszenie jest zarazem zaproszeniem członków. *Jadwiga Skałkowska*, przewodnicząca; *Anna Lewicka*, sekretarka.

Z wystawy fotograficznej. Polską wystawę fotograficzną w salonie Latoura, zwiedził w sobotę marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki z małżonką. W ogóle wystawa wzbudza żywe zainteresowanie w szerokich kołach publiczności. Wystawione prace znajdują już nabywców, a karty pocztowe z podobiznami dzieł nagrodzonych mają tak licznych zwolenników, że komitet obawia się rychłego wyczerpania całego nakładu. Wielu wystawców zamiejscowych między innymi p. Ludwig David, europejskiej sławy amator-fotograf, p. Karol Pichon, odznaczony obecnie dyplomem honorowym i inni bawią we Lwowie. Ruchliwy klub miłośników sztuki fotograficznej we Lwowie zamyśla niebawem rozpisać konkurs na plakat dla przyszłorocznej wystawy fotograficznej, wykonany za pomocą fotografji.

Kłopoty z budżetami gminnymi. Zastój ekonomiczny, fiskalizm podatkowy i wydatki na poruczony zakres działania — niszczą coraz dokładniej nawet najskromniejsze i najbardziej usprawiedliwione kalkulacje zarządów większych miast w Austrji. Lwów, który w ostatnim lat dziesiątku, energicznie kroczy naprzód w postępowych urządzeniach kulturnych i socjalnych — nie mógł tego uczynić bez zwrócenia się do kredytu, ale mimo bardzo poważnego majątku gminnego, musi szukać acz ostrożnie nowych źródeł dochodu, które mogłyby skompensować owe miljonowe wydatki na najnowsze instytucje o charakterze nie spekulacyjnym, lecz cywilizacyjnym. To samo dzieje się w całym szeregu innych miast. Świeżo uchwalony budżet m. Krakowa nawet nie daje pokrycia na wydatki najniezbędniejsze. Gmina praska zanim uzyskała wielką subwencję inwestycyjną, rozpaczliwie walczyła z deficytem. Berno, Tryest — szukają na gwałt nowych sposobów opodatkowania pewnych klas ludności na rzecz gminy. Świeżo znów ujawniła się kryzis budżetowa w stolicy Austrji górnej, w Linzu, który wskutek tego począł badania, czyby oprócz innych, nie zaprowadzić podatku spadkowego na rzecz gminy; z tego też powodu odniósł się magistrat lincki między innymi do lwowskiego z zapytaniem, czy tu taki podatek istnieje i z prośbą o informacje co do opłat konsumcyjnych, grosza czynszowego itd.

Inwazja Niemców na Babią Górę. Jeszcze w październiku roku ubiegłego rozpoczęła sekcja bielska „Beskidenvereinu" starania o grunt pod schronisko na Babiej Górze. Wniesiono wtedy podanie do dominium Arva Varalya w komitacie Orawskim o pozwolenie wybudowania schroniska na terytorjum gminy Polhora, Dotychczas prośby tej nie załatwiono, ale wkrótce Niemcy mają być wpuszczeni na Babią Górę pod takimi warunkami: grunt i budynek pozostają własnością dominium Arva Varalya. Dominium pozwala Niemcom rozporządzać swobodnie budynkiem na cele turystyczne. Schronisko stanie o pięć minut drogi poniżej szczytu Babiej góry, obok źródła z doskonałą wodą w bliskości lasu sosnowego i kosodrzewiny. Tym sposobem Niemcy osiedlą się na stałe na Babiej Górze. Polskiego schroniska, jak wiadomo dotychczas niema. Niema nawet książki polskiej do wpisywania nazwisk turystów polskich. Jest tylko niemiecka. Turyści polscy będą musieli chronić się w niemieckim budynku.

Odznaczenie polskiego uczonego. Od kilkunastu lat profesorem chemji organicznej w uniwersytecie berneńskim jest Polak, p. Stanisław Kostanecki. Poświęca się on specjalnie badaniom barwików żółtych. Dzięki pracom prof. Kostaneckiego zbadana została budowa chemiczna wielu barwików żółtych, napotykanych w państwie roślinnem i znaczna ich część przez niego i jego uczniów otrzymana została syntetyczne. Liczne prace, ogłaszane w pismach specjalnych przez prof. Kostaneckiego, rzuciły nowe i właściwe światło na chemję farbierstwa wogóle, wyświetlając wiele trudnych do rozwiązania zagadnień, posiadających pierwszorzędne znaczenie naukowe i praktyczne. Zyskały też one uczonemu rozgłos i popularność w świecie naukowym. Dnia 2 bm. wygłosił prof. Kostanecki w Paryżu w sali Towarzystwa chemicznego odczyt o swoich pracach. Prezes Towarzystwa, dziękując za ze wszech miar ciekawy referat, wręczył mu specjalnie na ten cel przygotowany medal, porównywując prace prof. Kostaneckiego do prac Graebego i Liebermana nad alizaryną, oraz Bayera nad indygo.

Lwowska wycieczka do Wiednia. W restauracji hotelu „Bayr. Hof" odbyło się wczoraj przyjęcie na cześć bawiących tam uczestników wycieczki lwowskiej urządzone przez komitet tamtejszej „Polonji". Z posłów przybyli: Stwiertnia, Petelenz i Danielak. Wznoszono liczne toasty, na które imieniem goszczonych odpowiedział prezes „Czytelni kolejowej" we Lwowie p. Witoszyński.

Wyścig z balonem. Bardzo interesujące ćwiczenia wojskowo-sportowe, urządził w Wiedniu arcyksiążę Leopold Salvator, znany lubownik aeronautyki i automobilizmu. Jako założenie przyjęto, że Wiedeń jest fortecą, oblęganą ze wszech stron przez nieprzyjaciela. Oblężeni, chcąc skomunikować się z armią własną na południu, postanowili wypuścić balon z depeszami, jednakowoż nieprzyjaciel dowiedział się przez szpiegów o tym zamiarze i obstawił całe miasto kordonem cyklistów na rowerach motorowych. którzy mieli balon ścigać, a po zejściu aeronautów na ziemię, schwytać ich i przejąć depeszę. — W warunkach ćwiczenia ustanowiono, że balon ma uchodzić za schwytany, jeżeli najdalej w kwadrans po zaczepieniu kotwicy, przy łódce stawi się przynajmniej dwóch ścigających. Balon miał się opuścić nie dalej, jak na 150 kilometrów od wzlotu.

W niedzielę rano cały Wiedeń otoczony był łańcuchem kilkudziesięciu cyklistów, w odstępach pięciokilometrowych. O godzinie 8 przybył na miejsce wzlotu arcyksiążę w samochodzie firmy Mercedes, najszybszym z istniejących w Wiedniu. Na znak arcyksięcia balon („Meteor" z porucznikiem Korwinem) wzniósł się w górę i natychmiast poszybował w kierunku południowo-wschodnim. Około godziny 12 aeronauci otwarli klapy i opuścili się na ziemię w pobliżu Raab (Györ) na Węgrzech, na lewym brzegu Dunaju. Czekali kwadrans, potem drugi, ale nadaremnie, — ścigających nie było ani śladu. Balon zdystansował całkiem rowery i uciekł im z łatwością. Po jakimś czasie przybył arcyksiążę, który jechał z szybkością 60 kilometrów na godzinę.

Ze Saloniki. Według opisu korespondenta *Daily News*, jest Salonika miastem zupełnie żydziałem. Liczy ono 120.000 mieszkańców, a w tem — połowa Izraelitów. Na głównej ulicy miasta rue Barari, co drugi człowiek, którego spotyka się, jest żydem, typ świadczy, iż pochodzą oni od żydów hiszpańskich, tak zwanych „Spaniolów". Miasto liczy 10.000 Bułgarów, 20.000 Greków, 10.000 Turków, 5.000 Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców; żywioł turecki w tem, jednem z największych miast ottomańskich, jest prawie zupełnie wyparty przez europejski element. Wszystkie szyldy na sklepach są hebrajskie, greckie, francuskie, lub niemieckie. Obok wspaniałych hotelów mieszczą się brudne i ciemne garkuchnie bułgarsko-macedońskie, w których całymi dniami podejrzane osoby grywają w karty. Stare miasto składa się z brudnych i ciasnych uliczek; najwięcej domów posiada w nim Turek, ktory tam nigdy nie zaglądał; mieszka on w Yldiz-Kiosku i mieni się Abdul-Hamidem II. Jest tu posiadaczem tak zwanego Boulevard Hamidieh. Więzienie miejscowe „Biała wieża" przepełnione od chwili rozruchów. Wtrącają tam ludzi bez udowodnienia im winy — wystarcza posądzenie, a czasem zarzut wprost śmieszny i tak naprzykład dr. Tatarczew został wtrącony do więzienia za to tylko, że był „podejrzany", iż leczył trzech buntowników. Życie w więzieniu tutejszem jest stokroć gorsze od śmierci, są oni literalnie trzymani o chlebie i wodzie, umierają skutkiem zbytniego natłoczenia, tyfus i inne choroby zakaźne, grasują wśród nich stale.

Samobójstwo oficera. W Petersburgu zastrzelił się młody oficer kaspijskiego pułku. Powodem samobójstwa była okoliczność, że policja znalazła u jego siostry i brata kompromitujące listy przez porucznika do nich pisane. Komendant pułku kazał oficera przywołać do siebie i miał mu w cztery oczy radzić, ażeby położył kres swemu życiu i w ten sposób uniknął kary sądowej, jaka go spotkać musiała. Kilku oficerów podejrzanych o współudział w propagandzie rewolucyjnej zostało aresztowanych.

W Paryżu wywołało pewną sensację doniesienie pism codziennych o przystąpieniu do pierwszej Komunji córki prezydenta Loubeta. Ceremonja odbyła się w parafji pałacu Elizejskiego, w kościele św. Filipa. Proboszcz w przemowie wzywał komunikantkę do wdzięczności dla rodziców, którzy wychowali ją w religji katolickiej, ale naturalnie nie wspomniał, jak ojciec odnosi się do tej religji w swej działalności politycznej.

Dżuma. *Praw. Wiest.* ogłasza: Prowincja Amara w Turcji azjatyckiej, wyspa Bahrein w zatoce perskiej i Port-Said są ogłoszone za nawiedzone przez dżumę.

Miłe stosunki. W Samarkandzie bezpieczeństwo publiczne pod rosyjskiemi rządami, wydaje ładne owoce: W dniu 9 bm. wieczorem, w oczach spacerującej publiczności, na prospekcie Kaufmańskim, czterech zamaskowanych Kaukazczyków weszło do sklepu Zacha i dało kilka strzałów. Zabrawszy z kasy 600 rubli wyszli oni ze sklepu, dali jeszcze kilka strzałów do stróżów nocnych i zniknęli w parku Imanowskim.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 19-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +5·2, Wiedeń +8·0, Pola +14·0, Budapeszt +12·0, Florencja +14·0, Biarritz +12·0 Paryż +9·0, Monachjum +7·0, Berlin +12·0, Memel +9·0, Wilno 9·0, Bregencja +8·2, Gorycja +14·3, Rzym +15·8, Petersburg +7·4, Moskwa +9·2, Abazja +15·4, Lussin piccolo +16·7, Nizza +16·0.

Ponad Europą zachodnią i północno-zachodnią podniosło się ciśnienie powietrza, zresztą wszędzie spadło. Niskie ciśnienie leży na północy z depresjami ponad Bałtykiem i Finlandją północną. Depresja drugorzędna rozciąga się od Galicji ponad Węgry, aż do zatoki genueńskiej i powoduje, zwłaszcza w okręgach północnozachodnich i we wschodnich krajach alpejskich pogodę pochmurną z opadami i znacznem oziębieniem. Prognoza: Na razie jeszcze pogoda niestała i chłodno.

Z kraju.

Ottynia. *(Pożar).* Dnia 3 bm. o godzinie 11 w nocy wszczął się tu ogień w jednym z domów w śródmieściu i zniszczył 10 budynków mieszkalnych oraz 12 zabudowań gospodarczych. Szkoda wynosi 50.000 koron; budynki były ubezpieczone. Przyczyna pożaru nieznana. Śledztwo sądowe w toku.

Nowy Sącz. *(Pijacki zakład).* W Łabowej w powiecie nowosądeckim przyszło trzech Rusinów: Eliasz Dudra, Sydor Pelarczyk i Wanio Wisłocki do wyszynku Jakóba Freya na wino. Przy tem założył się Dudra ze współtowarzyszami o 20 koron, że wypije sam 2 litry wina i pójdzie do domu bez przewodnika. Pelarczyk i Wisłocki zgodziwszy się na to, zapłacili Dudrze dwa litry wina, które Dudra wprawdzie wypił, lecz na miejscu życie zakończył.

Stryj. *(Pożar).* We wsi Pobuku spaliło się 7 zagród włościańskich.

Szczurowa. *(Defraudacja i samobójstwo poczmistrza),* Za sprzeniewierzenie 11.900 kor. suspendował onegdaj wysłany na szkontro komisarz pocztowy poczmistrza tutejszego Leszczyńskiego i polecił aresztować go żandarmerji. W chwili kiedy żandarmi zbliżali się do poczty, poczmistrz wyszedł do pobliskiego lasku i tu poderznął sobie gardło. Śmiertelnie rannego poczmistrza odwieziono do szpitala w Krakowie.

Złoczów. *(Trąba powietrzna).* Dnia 9 bm. o godzinie 2 po południu przeszła nad miejscowością Bużek trąba powietrzna, która poprzewracała 17 włościańskich budynków gospodarskich. Szkoda zrządzona przez burzę, wynosi około 4600 kor.

Z kresów.

Czerniowce. *(Poświęcenie sztandaru „Gwiazdy").* Stowarzyszenie rękodzielników polskich w Czerniowcach, urządza na dniu 31 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru, który nabyto z dobrowolnych ofiar członków. Ogłoszony program zapowiada uroczysty pochód do kościoła parafialnego, następnie zebranie w lokalu „Gwiazdy" gdzie odbędzie się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru przez zaproszonych gości, wspólne śniadanie, a wieczorem uroczysty obchód, na który złożą się produkcje muzyczno-deklamacyjne.

(Zlot sokoli). Ubiegłej niedzieli odbyła się w „Sokole" tutejszym próba ćwiczeń, przygotowanych na IV. zlot sokoli we Lwowie. Obecnym był jako lustrator, naczelnik okręgowy d. Świątkiewicz ze Stanisławowa.

Suczawa. *(Otwarcie Czytelni polskiej).* Dnia 21 maja br. odbędzie się uroczyste otwarcie „Czytelni polskiej" w Suczawie. W tym dniu odbędzie się rano o godzinie 8½ nabożeństwo w kościele rzym. kat.; o godz. 9½ poświęcenie i otwarcie czytelni w obecności członków czytelni. Wieczorem w sali gimnastycznej miejskiej obchód uroczysty.

* **300-lecie w Żółkwi!** Na zaproszenie komitetu obchodu jubileuszowego będzie miała cukiernię i bufet obok c. k. starostwa w Żółkwi, firma T. Podhalicza ze Lwowa, który wyjeżdża tam w sobotę rano z personalem.

* **Ogólne zgromadzenie** Koła im. T. T. Jeża Tow. szkoły ludowej we Lwowie, zwołane celem wyboru delegatów i uchwalenia wniosków na zjazd Towarzystwa szkoły ludowej, odbędzie się w sobotę dnia 23 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu galic. Kasy zaliczkowej (ulica Teatralna l. 11). W razie niedostatecznego kompletu, zgromadzenie odbędzie się w tem samem miejscu i tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem bez względu na liczbę obecnych.

* **Walne zgromadzenie** „Skały" lwowskiej poprzedzone dziękczynnem nabożeństwem, odbędzie się we czwartek dnia 21 maja b. r. o godzinie 10 rano w sali własnej, na ktore wszystkich członków zaprasza wydział.

* **Delegaci medyków** wzywają wszystkich kolegów do jak najliczniejszego współudziału w wiecu lekarzy, mającym się odbyć we czwartek dnia 21 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej w ratuszu.

* **Komitet wiecu lekarzy** mającego się odbyć jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali radnej w ratuszu, uprasza o współudział wszystkich kolegów, którzy dotychczas nie otrzymali zawiadomienia.

* **Z „Sokoła".** Odłożona z powodu zimna „Majówka sokola", odbędzie się na Wysokim zamku we czwartek dnia 21 maja b. r. z niezmienionym programem.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Związek rodzicielski", odbędzie się dnia 29 maja b. r. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 5 popołudniu. W razie braku kompletu odbędzie się w godzinę później, bez względu na liczbę zgromadzonych.

Wnioski członków, które mają być umieszczone na porządku dziennym muszą być naprzód przedłożone wydziałowi na piśmie. Dr. Jan Dylewski, pezes. E. Cenar, sekretarz.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Józef Grzywiński, były artysta teatrów warszawskich.

W Strzyżowie zmarła Franciszka z Jaworskich Piechowiczowa, przeżywszy lat 77.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz przedostatni w bieżącym sezonie (po cenach popołudniowych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro we czwartek popołudniu o godzinie 3½ „Panna służąca", komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maur. Hennequin'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehár'a.

W piątek (po cenach popołudniowych) „Romantyczni", komedja w 3 aktach E. Rostanda. Trzeci występ panny Heleny Pawłowskiej, w roli Sylwetty.

W sobotę „Druciarz", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 5 odsłonach E. Humperdinck'a. — Wieczorem o godzinie 7½ przedstawienie teatru ludowego (po cenach popołudniowych) po raz pierwszy „Knajpa", sztuka w 3 aktach z prologiem Zenona Parvi'ego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Niebezpieczeństwo" *(„L'autre danger"),* sztuka w 4 aktach Maur. Donnay'a (z repertoaru paryskiego teatru „Comedié française"). W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Solska, Otrembowa, Pawłowska, Rotterowa, Węgrzynowa, oraz pp.: Adwentowicz, Chmielinski, Solski, Nowacki, Brzozowski, Kwiatkiewicz, Hierowski, Kliszewski, Rasiński i Antoniewski, w głównych rolach.

Z teatru. Trzynaste przedstawienie niezrównanych „Mieszczan" Gorkiego, zapowie-

Jubileusz pieśniarza.

Chwil jeszcze kilka, a cały świat muzyczny lwowski — i nietylko lwowski — złoży hołd jednemu z najwdzięczniejszych i najpopularniejszych naszych pieśniarzy, Janowi Gallowi, który obchodzi w dniu dzisiejszym 25 rocznicę swego wdzięcznego śpiewania na chwałę najpiękniejszego i najtkliwszego uczucia, jakie serce ludzkie przepełnić może: — uczucia miłości. Twórca przeszło 300 kompozycyj, któremi wzbogacił współczesną literaturę muzyczną polską, jest Gall przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie tym z „Bożej łaski" śpiewakiem, który jeden jedyny, jak żaden inny, umie wyrazić pieśnią i wylać tonem na zewnątrz to słodkie a rzewne coś, co w nas w życia maju mimowiednie się budzi i przepotężnie nami owłada, a na co w mowie ludzkiej brak często wyrazu — jest prawdziwym wśród naszych współczesnych pieśniarzy słowikiem. Dobrze się też stało, czy to przypadkowo, czy dzięki pomysłowości inicjatorów dzisiejszego obchodu, że jubileusz ten przypadł na tę właśnie porę, w której w rozbudzonej na nowo do życia przyrodzie panuje „król miesiąców" maj, a w którym znowu dzierży berło król Bożych śpiewaków — słowik.

I zaprawdę, wsłuchując się w którąkolwiek z czarownych piosnek Galla, których jest moc taka, zdaje się, że twórca gdzieś może w zaświatach podsłuchał tajemnicę boskiego „nutnika", który z serca i dla serca pieśń swą w przyrodzie rozlewa; — rozkoszując się tonami gallowskich trylów, przychodzi chwilami wierzyć, że umyślnie danem mu było tajemnicę ową posiąść, aby wśród nas przyszedłszy, mógł nas pieśnią swą o czystej, a wdzięcznej miłości w jej zaczarowane przenosić światy.

Jeżeli o kim, to o Gallu słusznie powiedzieć można, iż u kolebki jego stanęły Muzy, tworząc z serca jego przedziwne „narzędzie pieśni—wiecznie drżące"... Pieśniarz, który urodził się w Warszawie dnia 18 sierpnia 1856 roku, a do szkół chodził w Krakowie i Cieszynie, wcześnie dał za wygraną wszelkim „widokom" tego świata, t. zw. posadom, karjerom, rangom i pensjom — a poszedł za swoją panią i królową, Pieśnią, do konserwatorjów w Monachjum i Wiedniu, gdzie jej wieczyste ślubował służby. Za nią też poszedł dalej, do mocarza sztuki Liszta, do Weimaru, gdzie jakiś czas paziował onej pani, jako zwykły korepetytor śpiewaków w miejscowym teatrze. A potem ciągle w jej orszaku idzie dalej i dalej—na słoneczne południe, do klasycznej ziemi pieśni, do Włoch, gdzie w roku 1885 sławny arcykapłan Lamperti (ojciec) w Cernobbio nad jeziorem Como wtajemnicza młodego nowicjusza w mysterja swej sztuki.

Tu poznał Gall dokładnie metodę nauczania śpiewu, dzięki której dzisiejszy jubilat skarbami swego natchnienia i uczucia dzielił się i po dziś dzień dzieli z najszerszemi kołami uwielbiających go uczniów. Ale i Lamperti nie dał mu jeszcze wówczas ostatniego magicznego słowa — Gall więc, młody entuzjasta pieśni, która mu jak lawa wrąca pierś rozpala, a którą w najpiękniejszych, najszlachetniejszych formach z tej piersi chciał wylać na zewnątrz, pospieszył do arcymistrza Mustafy, dyrektora przesławnej kapeli sykstyńskiej w Rzymie — u którego też na studjach zabawił czas dłuższy.

Po powrocie z Włoch udał się do Niemiec, gdzie mu ofiarowano dyrekturę towarzystwa śpiewaczego „Andante" w Lipsku, poczem objął znowu posadę nauczyciela harmonji w szkole orkiestrowej w Weimarze. Obowiązek ten jednak pełnił niedługo. Odezwała się w duszy pieśniarza tęsknota, której względne zadowolenie z życia swobodnego, pełnego rozbujałej fantazji i przelotnych kaprysów, stłumić nie zdołało, której nie koiło uznanie i względne powodzenie na obczyźnie: — tęsknota do swoich, do kraju rodzinnego. Wraca więc Gall doń i bawi naprzemian to w Krakowie, to we Lwowie, gdzie za czasów śp. dyrektora Mikulego dyryguje koncertami towarzystwa muzycznego. Skutkiem rozmai-



tych przejść, do rzeczy tutaj nie należących, porzuca Gall po paru latach to stanowisko, przenosi się znowu do Niemiec, do Lipska, gdzie wydaje swe pieśni a następnie do Wrocławia, gdzie pisze w tamtejszym *General-Anzeigerze* znakomite recenzje i rozprawy muzyczne.

Wszakże niespokojny duch syna pieśni, jak ptak wędrowny, nawykły do ciągłego lotu i ciągłej wędrówki — nosi Galla pieśniarza przez lat kilka po całej niemal Europie, od kwiecistych brzegów Ebru i Guadalquiviru do lodowatych skandynawskich wybrzeży — aż w końcu znowuż nostalgia w rodzinne zawraca go strony, tym razem na szczęście i na chlubę naszego miasta do nas, do Lwowa, gdzie bawi już lat kilka jako dyrygent tak sympatycznego towarzystwa śpiewackiego „Echo" — i gdzie, jak tego najgoręcej pragniemy, oby jak najdłużej pozostał.

Nikt zapewne w tej chwili żądać nie będzie, aby na tem miejscu szeroko oceniać krytycznie twórczość jubilata; dziś i na tem miejscu wszakże podnieść się godzi kilka charakterystycznych tej twórczości rysów. Gall, śpiewak z „bożej łaski", pieśniarz z serdecznego natchnienia, jest lirykiem czystej wody, lutnistą-poetą. Z serca śpiewa, więc wprost do serc pieśń jego trafia. Czy ona rzewna i tęskna, rozwiewająca się w sennem jakby rozmarzeniu, czy skoczna i jakby rozhukana — zawsze jest oparta na pokładzie jakiegoś głębszego uczucia. W rzewności jej głębia, a nie sztuczna czułostkowość, w tęsknocie żal i smutek prawdziwy, serdeczny, ale nie czarna rozpacz, w rozmarzeniu prześwity i przebłaski jakichś dalekich świetlanych krain,—w skocznym rytmie oddźwięki szczerej wesołości i radości życia, nigdzie śladu rubaszności. Pod tem wszystkiem zaś, niemal w każdej piosnce niby fundamentalny zasadniczy ton, drga zawsze jakiś oryginalny swojski motyw, najczęściej z ludowej podsłuchany pieśni, bądź rdzennie polskiej, bądź ruskiej — pieśni ludu tej ziemi, co była Galla kolebką, której przyrodę odczuł i całem sercem ukochał.

Pieśniarz z urodzenia, przez studja i pracę mistrz swojego natchnienia, przelewa on, zda się bez najmniejszego wysiłku i trudu, wszelkie przejawy uczuć czy własnych, czy pod wpływem poetów słowa natchnionych — w przenajróżniejsze kunsztowne formy narodowych piosnek, a obok tego, co dał z własnej inwencji i inspiracji — przysporzył literaturze muzycznej naszej wiele prawdziwych pereł przez to, że oryginalne melodje ludowe, najpospolitsze śpiewki, brzmiące w ustach ludu nieraz banalnie i prostaczo, przeniósł na swą złotą lutnię i tak swą dłonią przez jej struny przepuścił, że wyszły pełne wdzięku i powabu uszlachetnione — iście czarujące formą, przy zachowaniu właściwego oryginalnego wyrazu. Umie Gall nadać każdej treści odpowiednią jej i właściwą formę muzyczną, zawsze świeżą i nową i tem się też tłómaczy ogromna popularność piosnek jego: wielka u nas, ale bodaj czy nie dziesięćkroć większa wśród Czechów, Słowieńców i Chorwatów, ba, szczególnie wśród Niemców, gdzie niemasz koncertu, na którego programie nie figurowałaby bodaj jedna z czarujących Galla perełek.

Tę większą popularność Galla u Niemców niż u nas — zaznaczamy przelotnie jeno: — nie dziś czas na ten temat snuć refleksje. Dziś nam raczej cieszyć się niepodzielnie z dnia tak dla wszystkich prawdziwych miłośników swojskiej pieśni radosnego. Powiedzieliśmy, że kochanemu pieśniarzowi hołdy dziś składa nietylko Lwów. Tak jest; bo niewątpliwie obok Lwowian znajdą się przy dzisiejszej owacji, jaką tu oni Gallowi gotują, i staną w jednym szeregu, jeżeli nie osobiście, to duchem, wszyscy z najdalszych krańców ziem naszych, staną wszyscy ci, którym pieśń swojska i miła i droga. Znajdą się wszyscy, aby nietylko świadczyć o serdecznej wdzięczności dla serdecznego „nutnika" — ale i uroczyście zaprotestować przeciw utartemu, ale tym razem na szczęście chybionemu orzeczeniu poety:

Cudze chwalicie — swego nie znacie
Sami nie wiecie — co posiadacie!...

R. P.

dziane na dzisiejszy wieczór w teatrze miejskim, będzie, z powodu przewidzianych urlopów, przedostatniem w bieżącym sezonie przedstawieniem tej sztuki, wielkim u nas uwieńczonej sukcesem. — Przedstawienie to uprzystępniają zniżone ceny miejsc, najszerszej publiczności.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy, zaproszony przez dyrekcję teatru miejskiego, z powodu wyjazdu jego do Żółkwi, grać będzie w teatrze miejskim w niedzielę, dnia 24 bm. wieczorem po cenach popołudniowych: „Knajpę“, sztukę w 3 aktach z epilogiem Zenona Parvi'ego. Sztuka ta napisana została dla Tow. „Eleuterji“, a grana niedawno w teatrze ludowym, ogólnie się podobała. W przedstawieniu bierze udział cały personal zorganizowany na sezon letni.

Nowa operetka polska. W Kołomyi, dnia 24 bm., przedstawioną zostanie siłami amatorskiemi, znana operetka Fredry, „Nocleg w Apeninach“, do której muzykę zupełnie oryginalną, napisał dyrektor tamtejszego Towarzystwa muzycznego, p. Michał Markowski. Utalentowany ten muzyk, skrzypek, uczeń prof. Sevcika w Pradze, wydał już parę pieśni, a teraz próbuje swych sił na szerszem polu.

Licznie zgromadzeni goście, między nimi prezyd. sądu Tchorznicki, radca dworu Korn, prof. Niewiadomski, prof. Till, nagradzali rzęsistymi oklaskami wykonawców i dzielnego profesora, który w krótkim stosunkowo czasie pobytu w naszem mieście, zaskarbić sobie potrafił ogólną sympatję, a także (o co znacznie trudniej) uznanie tych, którzy się na tem rozumieją. A o uznanie innych chyba mu nie chodzi. *E. W.*

Popis szkoły fortepianowej, odbył się w niedzielę w prywatnem pomieszkaniu prof. Vilema Kurza. Jakie wspaniałe owoce wydaje jego systematyczna i świadoma celu praca pedagogiczna, mieliśmy właśnie sposobność podziwiać. Grali: p. Zoffal i panie Schwandówna, Hanikówna, Dragas, Sawczyńska, Romańska, Samolewiczówna, Bobrowska, Szczepanowska i Rzeszotko, a grane były rzeczy bardzo poważne i wartościowe. Żałujemy, że nie słyszeliśmy wszystkich — z tych, których słyszeliśmy, wysoko pod względem techniki stoi panna Schwandówna — pod względem inteligencji gry i zrozumienia, postawilibyśmy na czele panny Samolewiczównę i Szczepanowską. Panna Samolewiczówna w koncercie czwartym Saint-Saensa, wykazała nadspodziewanie wiele intuicji artystycznej, panna Szczepanowska ujawniła zaś wybitną, oryginalną indywidualność tak w nokturnie Chopina, jak i etudzie Smetany. Ulubionym kompozytorem panny Schwandównej zdaje się być Liszt; jego parafrazę z „Rigoletta“ odegrała brawurowo. Dobrze zapowiada się talent panny Rzeszotkówny (pierwsza część koncertu Griega), specjalnie do kompozycji Schumanna zdaje się mieć upodobanie panna Bobrowska. O tych, których nie słyszeliśmy, nie piszemy, choć z ust kompetentnych słyszeliśmy same słowa pochwały.

Hymn.

Boga Rodzico
Dziewico!
Królowo Polskiej korony
O Przenajświętsza Maryjo!
Z „Zygmuntem“ wszystkie niech dzwony
Biją Ci biją
W świat cały
Hejnały
Hołdu a chwały!

Boga Rodzico
Dziewico
Polskiej korony królowo!
Odchyl tę deskę grobową
Zlaną krwią naszą i łzami,
Rzeknij pokrzepień nam słowem:
„Módl się, módl się za wami“!

Karol Brzozowski.

W maju 1903 r.

Sprawy dobroczynności publicznej.

Nie udało się jeszcze w tym roku zreorganizować dobroczynności publicznej we Lwowie, wtłoczyć ją w praktyczne formy i reguły, aby swe dziesiątki tysięcy, dotąd na dobroczynność publiczną przez gminę wydane, dostawały się rzeczywiście potrzebującym; aby była rozumna, doświadczona kontrola i opieka nad rodzinami, utrzymywanemi z dobroczynności publicznej. Sprawa to bardzo ważna, bo chodzi w niej o rzeczywiste łagodzenie istotnej nędzy, a równocześnie o to, by zawsze wiedzieć, czy wydawane ze skarbca gminnego fundusze na ubogich, nie idą właśnie na wspieranie nałogowych próżniaków i włóczęgów, aby ustało dzisiejsze mimowolne wprawdzie lecz rzeczywiste krzywdzenie prawdziwie ubogich przez wspieranie — głośno lamentujących.

Nie udało się w tym roku, bo nie starczyło w budżecie środków na wstępne wydatki, połączone ze zorganizowaniem biura ubogich etc. Jednakże rada miejska nie spuszcza tej sprawy z oka i wogóle zaznacza jaknajlepsze dążenia na polu dobroczynności publicznej. Magistrat, wezwany rezolucjami budżetowemi, przystąpi wnet do spełnienia kilku zleceń rady miejskiej w kwestji opieki nad ubogimi.

Mianowicie uda się do sejmu z petycją o założenie domu przymusowej pracy, kolonji poprawczej, krajowego zakładu dla nieuleczalnych. Instytucje takie, jeśli kraj do ich stworzenia da się wreszcie skłonić, — znakomicie przyczynią się do usunięcia żebractwa i uśmierzenia ubóstwa. Zajmie się też magistrat sprawdzeniem przynależności prebendarjuszy przytulisk miejskich, obcych odda odnośnym gminom przynależności, a zażąda zwrotu dotychczasowych kosztów utrzymania i leczenia; swoją drogą, ta sprawa z powodu nieżyczliwości starostw i magistratów prowincjonalnych — nie prędko da się zrealizować.

Na zwiększenie środków do wykonywania dobroczynności publicznej pragnie gmina znaleźć nowe źródła przychodów; magistrat zastanowił się więc nad tem, czy na cele dobroczynności publicznej nie należałoby ustanowić pewnych taks od wszelkich widowisk publicznych, oraz czyby nie należało dochodów z projektowanego miejskiego zakładu pogrzebowego przeznaczyć z góry na cele dobroczynności.

Cały olbrzymi operat o reorganizacji dobroczynności publicznej studjuje jeszcze prezydent Małachowski podczas swej karlsbadzkiej kuracji; skoro prezydent powróci (z końcem bm.), prace wskazane przez Radę miejską i w rezolucjach budżetowych — bez odwłoki zostaną podjęte. Dr. Małachowski jako poseł sejmowy przygotowuje też na najbliższą sesję sejmową stosowne wnioski w tej piekącej sprawie opieki nad ubogimi.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. Porta i Koła dyplomatyczne otrzymały uspokajające wiadomości z Bułgarji. Wiadomości o nieprzyjaźnem dla ks. Ferdynanda usposobieniu ludności były przesadzone. Ludność tamtejsza nie jest bynajmniej wojowniczo usposobiona.

Stambuł. Dwa szczepy Reka i Hasi zgodziły się na przeprowadzenie reform i uznanie chrześcijańskich żandarmów. Poskromienie tych dwóch szczepów ma wielkie znaczenie i należy się spodziewać pomyślnego wyniku reform. Położenie poprawiło się.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa kolei północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie kolei północnej nastąpi zapewne wkrótce zmiana decydująca. Komisja parlamentarna Koła polskiego ma dzisiaj dwie narady, jedną z członkami rządu w tej sprawie, jutro również odbędą się rokowania, a w sobotę komisja zda sprawę na posiedzeniu Koła polskiego. Rokowania są ścisle poufne, członkowie komisji zobowiązali się słowem honoru do najzupełniejszej tajemnicy.

Zapomoga dla pogorzelców.

Wiedeń. Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły 4000 koron na pogorzelców Rożniatowa w powiecie dolińskim.

Wycleczka Lwowian w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wycieczka „Czytelni kolejowej“ lwowskiej do Wiednia, doznała bardzo gorącego przyjęcia u tutejszych Towarzystw polskich. Członkowie tych Towarzystw ofiarowali się oprowadzać Lwowian po Wiedniu.

Wczoraj rano wysłuchali członkowie wycieczki mszy św. w kościele polskim OO. Zmartwychwstańcow na Rennweg. Odprawił ją rektor ks. Kukliński. Chór Czytelni odśpiewał po mszy św. „Serdeczna Matko“ i „Kiedy ranne wstają zorze“. — Dziś wyjechali wycieczkowcy na Kahlenberg.

Powrót hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj wieczorem z powrotem z Budapesztu.

Kradzieże na kolejach.

Kraków. (Tel. pryw.) Śledztwo sądowe w sprawie starszych konduktorów kolei państwowych, aresztowanych pod zarzutem kradzieży na kolejach, objął sędzia śledczy adjunkt dr. Kazimierz Marowski; obronę Skrzyszowskiego — adwokat Włodz. Lewicki, obronę Pilawskiego — prof. dr. Rosenblatt.

Kolej elektryczna w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). Wniosek o przystąpienie do budowy miejskiej stacji elektrycznej uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej komisja inwestycyjna. Subkomitet otrzymał upoważnienie do poczynienia odpowiednich kroków.

Rocznica encykliki „Rerum novarum“.

Rzym. We wszystkich kościołach włoskich obchodzona jest uroczyście dwunasta rocznica ogłoszenia encykliki robotniczej „Rerum novarum“.

Samobójstwo.

Berlin. (Tel. pryw.). Wskutek nieuleczalnego cierpienia popełnił przybyły tu młody, 26 lat liczący kupiec warszawski, Breslauer samobójstwo. Zasięgał on porady tutejszych lekarzy, lecz straszne bole głowy doprowadziłby go do rozpaczliwgo czynu.

Breslauer powiesił się w swem mieszkaniu.

Kronika z ostatniej chwili.

Awantury strejkowe. W domu przy ul. Blacharskiej l. 6, dokonywało wczoraj kilku murarzy różnych naprawek. Dowiedzieli się o tem strejkujący i grupka ich złożona z dwudziestu kilku ludzi wpadła do kamienicy, zabrała murarzom ich narzędzia, ich samych spędziła z roboty, a dokonaną przez nich robotę zniszczyła rozbierając i burząc wymurowane przez nich ściany i zdzierając świeży tynk. Policja uwiadomiona o napadzie, aresztowała 4 przewódców napadu: Szczepana Krzyżanowskiego, Bernarda Schicka, Franciszka Witkowskiego i Teodora Palicę, których po spisaniu protokołu odstawiono do więzień sądu karnego pod zarzutem gwałtu publicznego.

Dziś około godz. 11 przed południem, po ukończeniu zgromadzenia w stowarzyszeniu „Ognisko“ w pasażu Mikolasza, wyszli strejkujący w liczbie około 300 głów na ulicę Kopernika, tu ugrupowali się w pochód, przeszli pl. Marjackim, ul. Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza, Pańską, Batorego i Halicką na Rynek i tu grupować się poczęli przed ratuszem. Tymczasem wkroczyła policja i tłum rozprószyła.

Rozprószeni, zebrali się strejkujący w kwadrans później, przekradłszy się pojedynczo przez policyjne kordony na ulicę Kopernika i stąd, znowu w liczbie kilkuset głów pociągnęli w górę ulicy. Hasło było w szeregach: „pod cyrk“. Policja dowiedziawszy się o tem, zastąpiła pochodowi drogę obok żandarmerji i rozprószyła go. Rozprószeni, rozeszli się robotnicy, wśród których — nawiasem powiedziawszy — murarzy i cieśli było bardzo mało — po ulicach śródmieścia, gromadząc się po rogach ulic w grupki z kilku osób złożone.

Co do cyrku, to zajęci przy jego budowie cieśle do strejku się nie przyłączyli i pracują w dalszym ciągu. Po Lwowie chodzi wieść, że strejkujący do ukończenia tej budowy nie dopuszczą, ale ją przed ukończeniem jeszcze zburzą lub spalą. Policja zarządziła wszelkie środki ostrożności.

Wesołą noc urządził sobie wczoraj stelmach z Łopatyna, Adam Wójcicki. Przyjechał do Lwowa za interesami i spędziwszy wieczór w różnych przybytkach wesołości poszedł wraz z towarzyszami i towarzyszkami swej zabawy spać do hotelu Bombacha przy ulicy Furmańskiej. W rezultacie jeden z towarzyszy zabawy Wójcickiego, niejaki Konstanty Trębacz, skradł mu 350 koron z kieszeni i ulotnił się. Policja aresztowała wprawdzie. Trębacza i jego kochankę, znaleziono jednak przy nich tylko 66 koron. Resztę monety, czuła ta para zdołała już gdzieś ukryć się tymczasem.

Przebicie nożem. Uczeń V. klasy gimn. ruskiego, Mikołaj Panat, pokłócił się dziś w czasie 10 minutowej pauzy w wykładach o 10 godzinie rano ze swym kolegą. W odpowiedzi na słowne argumenty Panata, kolega ów dobył rcyzoryka i żgnął nim swego adwersarza. Na szczęście, widząc błyszczące żelazo w ręku swojego przeciwnika, Panat odwrócił się instynktownie, tak, że nóż przebił mu tylko prawą rękę i oparł się dopiero na kości. Nie tyle niebezpieczną ile bolesną ranę, opatrzyli lekarze pogotowia ratunkowego.

Rozmaitości.

Walka bocianów z latawcem. W pewnej wiosce w okolicy Babimostu rozegrała się ciekawa walka pomiędzy bocianami a latawcem. Chłopcy puszczali latawca, który im się zaplątał w gałęziach drzewa, na którem bociany miały gniazdo. Czuwający w gnieździe ptak chciał najpierw sam poskromić nieproszonego gościa, ale mu się to nie udało. Sprowadził więc towarzysza, a okrążywszy kilka razy gniazdo, rzucił się jeden z nich na latawca. Przytem zawikłał się w sznur i gdy wzleciał, wzniósł latawca z sobą w górę, który potem spadł na ziemię. Po tak szczęśliwym zwycięstwie wesoło zaklekotał, wyrażając radość z pokonania nieprzyjaciela, który chciał zakłócić pokój domowy poczciwym długonogim.

Ofiara ścisku. Tragiczny wypadek zaszedł w niedzielę w Warszawie. Do pociągu odchodzącego z Czerniakowa zaczęli się ludzie tłoczyć zanadto, a pomimo nawoływań służby, nikt na przestrogi nie zważał. Niejaka Aniela Pruszyńska uczepiwszy się wagonu chciała również jechać, a kiedy pociąg ruszył spadła pod koła wagonu, które jej zmiażdżyły obie nogi i nieszczęśliwa kobieta niebawem zmarła. Wszczęło się ogólne zamieszanie, kobiety zaczęły mdleć, płakać i wyskakiwać z pociągu. Zwłoki zmarłej przewieziono do remizy kolejki. Nieszczęśliwa kobieta osierociła męża i kilkoro dzieci.

Piękny dochód z koncertu. Donoszą z Paryża, że staraniem Coquelina młodszego, urządzone przedstawienie w sali Trocadero, na rzecz schroniska dla starych artystów i artystek scenicznych, przyniosło 68,000 fr. dochodu! Brali w niem udział między innymi: obaj Coquelinowie, Tamagno, Patti, Sara Bernhardt, Réjane, Le Bargy i inni. Patti, która umyślnie przybyła do Paryża, aby wziąć udział w tem przedstawieniu, przyjmowana była entuzjastycznie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 maja.

(fr.) Zarówno lokalne motywa, jak i konstelacja targów zagranicznych, oddziaływały dziś w kierunku zniżkowym. Z motywów lokalnych przedewszystkiem podnieść należy naprężoną sytuację polityczną na Węgrzech, która coraz bardziej niepokoi sfery giełdowe. Giełdy zaś zagraniczne były dziś wszystkie bez wyjątku źle dysponowane. W Berlinie drożenie gotówki i spadek kursu konsoli niemieckich oddziaływują niekorzystnie; w Londynie spadek afrykańskich akcyj kopalnianych psuje humor spekulantom giełdowym, zaś na giełdzie paryskiej ujawnia się wielkie zaniepokojenie z powodu zajść, jakich widownią zaczynają być kościoły we Francji, gdzie socjaliści wywołują burdy.

Kurs renty francuskiej obniżył się dotkliwie, sfery giełdowe bowiem obawiają się, że zajścia te mogą wywołać wprost nieobliczalne następstwa. I tutejszy targ dostroił się do niekorzystnej tendencji giełd zagranicznych i większą część walorów zamknięto niższymi kursami.

— **Wiedeń** 20 maja. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 maja 1903: Banknoty w obiegu 1,486.518.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 38,501.000), rezerwa kruszcowa 1.479.405.000 (więcej o 3,484.000), portfel weksl. 206,694.000 (mniej o 42,050.000), lombard papier. 41,405.000 (mniej o 2,267.000), banknoty wolne od podatków 389,276.000 (więcej o 42,066.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Targ zbożowy na Kleparzu.** Kraków 19 maja.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·30 kor., czerwoną od 7·70 do 8·20 kor., żółtą 7·70 do 8·25 kor., żyto od 6·50 do 7·— kor., jęczmień brow. od 6·25, do 6·75 kor., na kaszę 5·40 do 5·80 kor., owies 6·90 do 7·35 kor., rzepak do —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 20 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·11 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 7·80, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·—, owies (węgierski) 6·15 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie ustalonee. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 20 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·67 do 7·68, na październik od 7·39 do 7·40; żyto na październik od 6·44 do 6·45; owies na maj od 5·87 do 5·88; na październik od 5·48 do 5·50, kukurydza na maj od 6·43 do 6·44, na lipiec 6·41 do 6·42; rzepak na sierpień od 12·45 do 12·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 20 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·17, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 669·50, Akcje węg. zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Landerbanku 411·—, Akcje kolei państw. 682·—, Lombardy 51·50, Akcje kolei Elbethal 431·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 388·—, Akcje Rima Muranji 477·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 118·50, Ruble 253·—, Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 20 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·50, Towarz. dyskontowe 187·75. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Kęplicz z Myszkowa. H. Durst z Wiednia. E. Homann z Wiednia. C. v. Weber z Wiednia. T. Weydowski z Tarnopola. Hr. A. Męciński z Dukli. K. Weidlich z Gródka Pod. D. Pogłodowski z Sudkowic.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Wybranowska z Uszkowic. A. Abgaro Sołtan Zachariasiewicz z Antonowa. R. Adamski z Bóbrki. Dr. H. Kopecki z Przeworska. A. Przedrzymirski z Jajkowic. Dr. Nebenzahl z Sanoka. M. Bilińska ze Żółkwi. W. Malinowski z Kudynowic. A. Wiklein z Wiednia. A. Schütz z Krakowa. M. Altenberg z Berlina. J. Weber z Sielec. J. Miłkowska z Bełzca. H. Wolff z Wiednia. G. Głuchowski z Kamiennej.

Colosseum

w pasażu Hermanów, we Lwowie przy ul. Słonecznej,
pod dyrekcją Ernesta Thorna.

11 senzacyjnych atrakcyj.

Bonin Frank, ze swoim czytającym i rachującym psem. **Willini le masque**, król prezentów. **The 4 Basford's**, komiczna pantomina. **Józef Zejdowski** w swoim repertoarze. **Modjesco** kreolska Patti. **Salva i Manza**, koryfeusze ekwilibrystyki. **Brothers Starley**, akrobaci na kołach. **La bella Fiori**, znakomita baletnica. **Latouré**, parodja opery. **Emma Weltrowska**, śpiewaczka liryczna. **Podróże Guliwera** w bioskopie. 20

W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 i 8.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Kapelusze męskie

Habiga
Angielskie
i Włoskie

polecają 21

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, hotel Georgea.

Cenniki illustrowane do dyspozycji.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla



we Lwowie, ulica Teatralna l. 3,

poleca 7

HERBATĘ zbioru majowego

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . .	Nr. 1	1/2 kg. zł.	1·60
Souchong „ . . .	„ 2	„ „ „	2·—
„ „ zbioru majow.	„ 3	„ „ „	3·—
Kaysow „ . . .	„ 4	„ „ „	4·—
Melange de Londres . .	„ 5	„ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat .		„ „ „	1·30
„ z najlepszych herbat .		„ „ „	1.30

Ceny herbaty oznaczono na 1/2 kilo w paczkach po 1/8, 1/4 i 1/2 kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Iwonicz

ZAKŁAD zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny **w Galicji**
(stacja kolei: „Iwonicz").

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 610 m. nad p. m. Zakład otoczony 600-morgowym lasem szpilkowym. — **ŚRODKI LECZNICZE:** Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelji, kąpiele słono-jodowe, słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka, lecznica, leczenie elektrycznością.

WSKAZANIA LECZNICZE: Zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec, dna, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyśpieszenia i pobudzenia odnowy materji. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświecone, wodociągi, woda do picia źródlana. Msza św. codziennie w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładu: 1-szy Dr. Józef Wernicki i Dr. Juljan Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wolno praktykujących i w głównym sezonie docent chir. Dr. Gabryszewski. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacji kolejowej „Iwonicz" spedytora Becka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-ym sezonie do 20 czerwca i 3-cim od 20 sierpnia mieszkania tańsze. Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w 1-szym i 3-cim sezonie. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Jan Ihnatowicz

22 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 3-ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaljową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 50, 80, 1·50 h. 2, 3 k. itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 4 kor.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 1·60 h., większy 3 kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 1·90 h., większy 3·60 h.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyj. zapachu. Flakon 1 k. 1·40 h., 1·80h. i 2·40 h.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 30, 40, 50, 80 h., 1 k., 1·60 h., 2 i 3 kor.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11; **w Krakowie:** Sukiennice l. 20; **w Przemyślu:** ul. Franciszkańska l. 24.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
	Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

Dom zleceń

Lwów, Hotel Metropole

Koncesjonowana Agencja przez Wys. ck. Namiestnictwo

Przeprowadza: Oszacowanie majątków ziemskich, Systemizację i pomiary lasów, Oszacowanie drzewostanów, Parcelacje dóbr ziemskich, Uregulowanie gospodarstw rolnych.

Wykonuje: Nadzory techniczne lasów prywatnych, funduszowych i gminnych.

Pośredniczy i informuje: W kupnie i sprzedaży, zamianie, dzierżawach majątków ziemskich i realności, oraz we wszelkich sprawach w zakres handlu i przemysłu wchodzących.

Przyjmuje administrację realności we Lwowie.

Korespondencja w językach: polskim, ruskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim i angielskim. 241

Telegram: „Dom zleceń" Lwów.

Najstarsza krajowa fabryka wykonuje

STORY i ZALUZJE

450

wszelkich systemów. — Ceny najniższe.

W. Adamski dawniej **Jürgens**

Lwów Sobieskiego 4.

Nowość!!

Meble gięte

wyrobu krajowego, odpowiednie do urządzeń mieszkań, hoteli, restauracji, sal publicznych **po bardzo niskich cenach** 530

poleca

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 5.

Popierajmy przemysł krajowy!!

Piwo Pilzeneckie.

Z dniem 24 kwietnia b. r. objąłem generalne zastępstwo dla Galicji **piwa akcyjnego browaru staro-pilzeneckiego** (Pilsenez koło Pilzna w Czechach) jako też **piwa kulmbachowskiego** czarnego.

Piwo Pilzeneckie jest znane w całym świecie ze swej nadzwyczajnej dobroci, jakości, równie dobre, jak piwo pilzneńskie. — Piwo to sprzedaję hurtownie i częściowo, na beczki, flaszki i miary w **„Hotelu Metropol"**. — Od dziesięciu flaszek dostawiam bezpłatnie do domu.

Kantor piwny otwarty jest w hotelu „Metropol" od godziny 9 rano do 9 wieczorem, gdzie też w tej porze otrzymywać można wszelkie wyjaśnienia i czynić zamówienia. 433

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

KRZYSZTOF JANOWICZ.

Farby pokostowe

zupełnie gotowe do użytku na najlepszym pokoście sporządzone, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku, we wszystkich kolorach.

Farby tarte z lakierem szybko wysechające i z piękn. połyskiem.

Farby na dachy, **Pokosty** i **Lakiery, Pędzle** i szczotki do wszelkiego użytku.

Tekturę na dachy, **Płyty** izolacyjne, **Carbolineum, Ter** pogazowy i drzewny.

Farby fasadowe i cementowe, Cement, Gips

481 Wapno hydrauliczne i t. p.

Farby olejne i Lakiery do malowania i odświeżania narzędzi rolniczych, wózków, tarantasów i powozów

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Alfred Beacock

Lwów, Hetmańska 4.

Cenniki bezpłatnie do dyspozycji.

Za najwyższem rozporządzeniem Jego c. k. Apost. Mości

XXXV. c. k. Loterja państwowa

dla celów publicznej dobroczynności tej połowy monarchji.

Ta loterja pieniężna w Austrji jedynie prawnie dozwolona

zawiera **18.397 wygranych** w gotówce pieniężnej w głównej kwocie 506.880 koron.

Główna wygrana wynosi 3039

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 18 czerwca 1903.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy znajdują się w dziale loteryjnym we Wiedniu III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i telegraficznych, w urzędach kolejowych, kantorach wymiany i t. p. Plan gry dla kupujących losy bezpłatnie.

Losy wysyła się bez opłaty. **Z ck. Dyrekcji loteryjnej**
Oddział loterji państwowej.

Sławna piękność



C. i k. uprzyw. COSMETICUM.

kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają, a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprz. STUART-CREAM

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo-białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr itd.) Do wygładzenia zmarszczek, a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczyków i t. d. okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek podziw budzący.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł. — We Lwowie u P. Mikolascha, aptekarza „pod Gwiazdą" ul. Kopernika 1; Z. Ruckera, aptekarza „pod srebrnym Orłem", Krakowskie, ul. Skarbkowska 7.

Tam, gdzie nie ma do nabycia, wysyła franco, za nadesłaniem poprzedniem 1 zł. 5 ct.

Skład główny **F. LACHMANN**, Praga (Czechy), 1861—II. 465

Nowy racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez medycyny.

Wszystkim chorym na nerwy

najgorręcej poleca się w 26 nakładzie wydana broszura **Romana Weissmanna:**

„Über Nervenkrankheiten und Schlagfluss Vorbeugung und Heilung"

Bezpłatnie do nabycia przez księgarnię **FRANCISZKA FISCHERA w Pięciokościołach (Fünfkirchen).** 7035

Tylko 6 koron

5-letnia gwarancja na piśmie.



kosztuje prawdziwy ameryk. niklowy

Anker-Roskopf-zegarek

zupełnie taki jak obok wzór z 5-letnią gwarancją na piśmie. Niklowy Anker-Roskopf-zegarek jest wskutek swojej nadzwyczajnej wytrwałości a punktualnego chodzenia, najulubieńszym i najtrwalszym zegarkiem w różnych podróżach, marszach, a szczególniej można go polecać panom c. k. oficerom, urzędnikom kolejowym, żandarmom, strażom skarbowym, konduktorom, maszynistom i wogóle każdemu, który potrzebuje silnego i pewnego zegarka w swoich zajęciach. Zamiana dozwolona. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Wysyłka za zaliczką przez fabryczny skład zegarków 294

I. H. RABINOWICZ, Wien VII, Lindengasse 2, D. P.

Dostawca stowarzyszeń ck. państ. urzędników Austrji.

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Kąpiele morskie w Adrjatyku

w polskim zakładzie Dr. Ebersa

„Therapia-Palace"

Woda morska o znacznej zawartości soli (4 prc.), małej fali i umiarkowanej ciepłocie, łazienki o 100 kabinach z oddziałem dla dzieci, własna plaża (ława piaskowa). Okolica zdrowa, wolna od malarji, piękne spacery, roślinność południowa, lasy w pobliżu. Lekarz Polak. Komfort pierwszorzędny, kuchnia wytworna, własny wodociąg z gór.

Sezon kąpielowy: **od 30 maja do 15 października.**
Od 1 sierpnia do 30 września **kuracja winogronowa.**

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd **„THERAPII"** w Cirkwenicy pod Fiume. (Pisać po polsku). 503

Tylko w handlu

O. T. Wincklera Syna

Lwów, Rynek l. 28

jest najbogatszy wybór

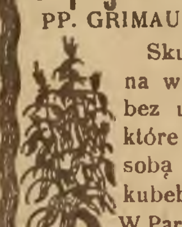
Wzorów do malowania
Farb olejnych z fabryk:
Karmańskiego,
Schönfelda 485
Le Franca w Paryżu

Nowość Pastele olej. Rafaelego

Sztalugi składane polowe
Kasetki z farbami
Bloki szkicowe
Kalki, Papiery i t. p.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2036

Wyborne KAWY cejlońskie

i inne po zł. 1·30, 1·80, 2·—. 2·08, 2·10 i 2·20 za klg. Wysyłki w woreczkach 5-cio kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie, ul. Batorego 2. 8133

Carbolineum

zastosowane ściśle według przepisów jest najlepszym środkiem przeciw grzybowi i gniciu drzewa

Piotr Mikolasch i Sp.

Skład farb lakierów i pokostów oferuje

Carbolineum najlepsze czyste po **kor. 26·—** za 100 kg. z beczką.

Carbolineum kolorowe służące zarazem do pomalowania płotów dachów i murów w kolorze: zielonym, czerwonym, brązowym po k. 30 za 100 klg. wraz z beczką.

Sposób użycia dołącza się.

Farby pokostowe szybko wysychające na dachy, fasady, drzwi, okna od kor. 70 do k. 90 za 100 kg. we wszystkich kolorach.

Dla Wp. Budowniczych specjalne oferty z najniższemi cenami. 520

Sole do kąpieli

we wszystkich gatunkach
SŁÓD i KULE ŻELAZNE
LIŚCIE ORZECHOWE
WĄTROBĘ SIARCZANĄ, KORĘ DĘBOWĄ

poleca najtaniej

Alojzy Hübner

Lwów. 456

Hamaki ogrodowe
Torbeczki szpagatowe
Przedściółka z masy korkowej 485
Przedściółka z Linoleum
Gąbki toaletowe
Maty japońskie

poleca bajecznie tanio

O.T.Wincklera Syn

Lwów,
Rynek l. 28.

Znakomitę bryndzę majową

poleca najtaniej handel 8136
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Lawn-Tennis

kompletne w kasetkach,

Rakiety od pojedynczych do najlepszych wyrobów

PIŁKI DO TEGOŻ

Balony dla dzieci w wielkim wyborze u

Alojzego Hübnera

we Lwowie. 456

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.